

Policjant wyniósł z ognia dwoje ludzi

Data publikacji: 4.08.2003 0:00



brak zdjęcia

Dyrektora ośrodka Start i 44-letnią kobietę wyciągnął z ognia policjant Władysław Procner. - Wykazał się niezwykłą odwagą - ocenia jego przełożony

Pożar wybuchł ok. godz. 2.45 w Ośrodku Sportowym "Start" przy ul. Olimpijskiej w Wiśle. Palił się budynek mieszkalny obok ośrodka. O pożarze została powiadomiona policja. - Zadzwoił ktoś postronny, kto zauważył ogień - mówi Andrzej Walkiewicz, zastępca komendanta policji w Wiśle.

Na miejsce pojechało dwóch policjantów, którzy mieli nocny dyżur. - Ogień widzieliśmy z daleka. Paliły się pomieszczenia na pierwszym piętrze. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, przed budynkiem stało małżeństwo. Opowiadali, że obudzili się i zdążyli wynieść z domu część swoich rzeczy - wspominał wczoraj Władysław Procner.

Policjanci wypytywali, czy nikogo więcej w domu już nie ma. Przestraszeni wypadkiem ludzie mówili, że "nikogo nie powinno tam być". Policjanci postanowili sprawdzić, czy na pewno nikt nie został na piętrze. Po schodach nie dało się wejść, bo paliła się klatka schodowa. Jeden z funkcjonariuszy rzucił kamieniem w okno.

- Kolega mnie podsadził i po rynnie wszedłem na daszek. Stłukłem szybę i wtedy zobaczyłem, że w środku jest mężczyzna. Podszedł do mnie. Jedną ręką trzymałem się rynny, drugą chwyciłem go za ubranie. Nie dałem rady go wyciągnąć, a on ledwo stał na nogach. Krzyczał, że w środku jest jeszcze ktoś, że chce wyjść, że go bardzo parzy. Tam było gorąco jak w piekle - mówił Procner. Wszystko trwało kilka minut. Przyjechali strażacy, którzy podali policjantowi wąż gaśniczy, żeby ugasił część ognia w pokoju. Gdy przystawiono drabinę, Procner wszedł do środka ze strażakiem. Z płonącego mieszkania wynieśli kobietę i mężczyznę.

Nieoficjalnie wiadomo, że uratowali 60-letniego Jerzego Borskiego, dyrektora ośrodka, oraz 44-letnią kobietę. Ich stan jest bardzo ciężki. Zajęli się nimi lekarze z Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich.

Policjant ma poparzone dłonie. - Miałem zawroty głowy. Jestem trochę zmęczony, ale czuję się dobrze - mówił po południu.

Procner mieszka w Istebnej. Ma 26 lat, służbę pełni dopiero od czterech, a już po raz trzeci zdarzyło mu się ratować ludzi z ognia.

Andrzej Walkiewicz, zastępca komendanta policji w Wiśle, ma o nim bardzo dobre zdanie: - Jesteśmy dumni, że mamy w swoich szeregach tak bohaterskiego młodego człowieka. Błyskawicznie zareagował, a teraz w ogóle się nie uskarża.

Straty, które spowodował pożar, na razie oszacowano na ok. 50 tys. zł. Spaliło się ok. 80 m kw. mieszkania oraz dach. W prawie trzygodzinnej akcji gaszenia wzięło udział 30 strażaków.